

Marta Doroba-Sawa

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

W labiryncie męskiej tożsamości: hipermaskulinizacja versus feminizacja ciała i sublimacja osobowości

W konsekwencji gwałtownych i nieustających przemian (mass)kulturowych, społecznych i gospodarczych współczesny mężczyzna stanął w obliczu konieczności przededefiniowania swej tożsamości. Męskość patriarcalna – oparta na potrójnej negacji: nie jestem kobietą, dzieckiem, homoseksualistą – ma zostać zastąpiona przez nowe „ja”, konstruowane indywidualnie, autonomicznie i subiektywnie. Tożsamość ta otwiera się na cechy i obszary zarezerwowane dotychczas dla kobiet (jak płacz, wizyty u kosmetyczki, etc.). Taka nieoczekiwana wolność wydaje się, że nie jest jednak błogostawieństwem, lecz przekleństwem.

Niniejszy artykuł prezentuje globalne trendy w reakcjach na brak uniwersalnych kryteriów męskości. Autorka próbuje również nazwać i przypisać wartości głównym męskim strategiom radzenia sobie z problemem przededefiniowania tożsamości płciowej/rodzajowej.

W wyniku gwałtownych i nieprzerwanie dokonujących się zmian w kulturze (szczególnie masowej) i obyczajowości mężczyzna został postawiony przed nagłą koniecznością przerehabilitacji wizji własnej tożsamości, w której nie było dotychczas miejsca na lęk, słabość, rozterki, zarezerwowanych a priori dla kobiet. Stan ten był prawomocny z ramienia patriarchalnej religii i lojalnych wobec niej praw natury. Samo-określenie było bardzo proste, następowało bowiem na drodze identyfikowania się z uniwersalnym modelem budowanym na bazie trzech negacji: nie jestem kobietą, nie jestem dzieckiem, nie jestem homoseksualistą (Badinter, 1993, s. 10; Brannon, 2002, s. 215-217). Taką wygodę gwarantowała filozofia i kultura Zachodu (Fromm, 2002, s. 125), oparta na binarnej opozycji dobre – złe, *kobiecy* – *męskie*, uprawomocniając tą dychotomią hierarchię i podział władzy (Wilk, 2005, passim). Bohdan Wojciszke (2002, s. 150-151) wyróżnia cztery areny męskiej dominacji w społeczeństwach patriarchalnych, mianowicie: społeczeństwo (wyższa pozycja społeczna), elita (szczególnie polityczna), role społeczne wprowadzające i utrzymujące porządek społeczny, oraz role ważne dla dominacji danego społeczeństwa nad innymi społeczeństwami (np. służby mundurowe). Nietrudno zauważyć, że chociaż można już mówić w Polsce o kryzysie męskości, to należałoby obarczyć odpowiedzialnością za taki stan rzeczy raczej media (kreujące nowy typ mężczyzny i ubierające go w nowy zestaw ról oraz kompetencji społecznych i kulturowych), czy też nieprzystającą do warunków

współczesnego życia socjalizację, nie zaś obserwowalne zmiany na arenach męskiej dominacji w polskiej rzeczywistości (Graff, 2003, *passim*).

Artykuł ten ma na celu ukazanie pewnych globalnych trendów, stanowiących reakcję mężczyzn na postawienie ich w trudnej sytuacji zdeaktualizowania kryteriów, na podstawie których bezrefleksyjnie wznosili konstrukt swej dominującej męskości. W niniejszym tekście podejmuję także próbę wskazania męczyźnie strategii, które mogą doprowadzić go do dojrzałości i odwagi w autokreacji swej niepowtarzalnej, indywidualnej tożsamości rodzajowej, uwolnionej od wymogów patriarchalnej unifikacji i współbrzmiących z jego niepowtarzalną, ludzką (a nie tylko męską) naturą.

Adaptacja

W toku wnikliwych obserwacji i analiz współczesnego mężczyzny można wyróżnić trzy generalne kategorie reakcji na sytuację powstałą w wyniku feminizacji wielu dziedzin życia (Brannon, 2002, s. 154). Pierwsza z nich to **mężczyzna tradycyjny**, ubolewający nad zmianami i niedostrzegający żadnych korzyści płynących z wyzwolenia kobiet. Ten typ mężczyzny próbuje przywrócić dawny porządek rzeczy, wydatkując na ten cel ogromne pokłady energii coraz bardziej oddalając się od rzeczywistości. Jest on zahipnotyzowany legendami opowiadanymi przez Roberta Bly'ą i Johna Eldredge'a o tym, że sens życia dzikiego mężczyzny opiera się na trzech magicznych filarach: *stoczyć bitwę, przeżyć przygodę, uratować piękną* (Eldredge, 2003, s. 21-27). Jedną z pułapek, w które może on wpaść jest **hipermaskulinizacja** ciała (Fabisiańska, 2004, s. 65).

Drugi typ to mężczyzna w **okresie przejściowym**, który dostosowuje się do zmian w rolach rodzajowych, ale sam nie dąży do wypracowania rzeczywistej równowagi między rodzajami. Jego odnalezienie się w nowych warunkach jest więc pozorne i pozostaje na usługach konformizmu, łatwo jednak prowadzi do stresów i stanów depresyjnych, wywołanych rozdziwieniem między codziennym zachowaniem się a zinternalizowanym modelem męskości.

Trzecia strategia jest najbardziej pożądana, narażona jednak na największą pułapek, w które może wpaść przereklamowana tożsamość męska. Bowiem mężczyzna postępowy, doświadczający stresu płynącego z męskości tradycyjnej i wzywający do jej powszechnej zmiany, może zbyt łatwo zastąpić stereotypową męskością tradycyjną kobiecością, zamiast męskością nową, androginiczną.

Kulturystyka

Mężczyzna zdezonizowany i pozbawiony luksusu dominacji społeczno-ekonomicznej odwołał się w swej podświadomości do wizerunku ciała męskiego, będącego oznaką siły, odwagi, wyższości. Ta batalia o supermęskie ciało stała się więc naiwną próbą rekompensaty utraty społecznej wyższości, obszarem życia, którym mężczyzna postanowił zakomunikować światu, że w mocy powinna utrzymać się zasada jego panowania nad gatunkiem ludzkim. Pierwszym symptomem tego zjawiska było znikanie mężczyzn na całe popołudnia w salach i klubach sportowych, gdzie w towarzystwie kolegów podtrzymywali zbiorową iluzję swej naturalnej zwierzchności, czyniąc na ten czas ze swych żon i partnerek „sportowe wdowy”.

W przymacie zjawiska kryzysu męskości kulturystyka spełnia rolę kompensacyjną, składając stopniowo pokonywanemu przez kobietę i historię mężczyźnie obietnicę wspaniałych mięśni i wyglądu atlety, mając wizję transformacji tożsamości. Kulturystyka staje się dla mężczyzny o zdefragmentaryzowanej tożsamości jedną z niewielu płaszczyzn, na której może on wyznaczyć jasne granice określające co to znaczy być prawdziwym mężczyzną (tu jedynym i wyczerpującym kryterium staje się umięśnione ciało). Do popularności modelu mężczyzny-kulturysty przyczyniły się również media, poprzez intensywną promocję wizerunku bohatera kina akcji: barczystego, z kwadratową szczęką i ogromnymi bicepsami, w pogardzie mającego świat i kobiety. Dyscyplinowanie swojego ciała, kształtowanie go według własnej woli pozwala na odzyskanie poczucia siły, władzy, kontroli nad sobą i swoim życiem i jest głosem w dyskusji nad pragnieniem remaskulinizacji świata (Gromkowska, 1999, s. 198). Trenujący mężczyźni bez zażenowania przeglądają się narcystycznie w lustrach, mając nadzieję rozbudzenia oglądanym widokiem pożądania samic i respektu innych samców. Paradoksalnie jednak rozrośnięte do karykaturalnych rozmiarów mięśnie są fasadą i niezbitym dowodem na niepewność mężczyzny co do własnej, *wewnętrznej* męskości.

Odrębne zagadnienie stanowią zagrożenia dla zdrowia ukrywające się za posunięciem do granic rozsądku katorżniczą dyscypliną organizmu, do jakiej zmusza się kulturysta w walce o swą hipermęskość. Charakterystyczna jest beztroška sięgania po sterydy anaboliczne i brak przekonania o ich szkodliwości (Mandal, 2000, s. 76).

Drugą stroną tego zjawiska jest wręcz epidemia sportów ekstremalnych (Fabisiańska, 2004, s. 65), które mają potwierdzić brawurę i nieugiętą odwagę oraz pierwotność instynktów mężczyzny.

Nowa tożsamość?

Inna strategia męska polega na racjonalnym pogodzeniu się z nową rzeczywistością, będącym wynikiem intelektualnej walki lub też kapitulacji i nakierowania się na kompromis. Mężczyźni zaczynają więc postrzegać kobiety jako równego im człowieka, partnerkę zawodową i intelektualną. Konsekwencją działania wymaga podjęcia postanowienia o redefinicji własnej tożsamości (przede wszystkim rodzajowej).

Nie udało się jeszcze opracować bezbolesnej i niezawodnej metody tej transformacji, jednak pewne jest, że wymaga ona czasu i cierpliwości. Niestety, błędząc po omacku, gdyż nie ma na wyjście z kryzysu męskości uniwersalnej recepty, mężczyzna często popada w skrajność, naiwnie sądząc, że skoro stygmatyzowane są dotychczasowe atrybuty męskości to musi on zdefiniować nowego siebie w opozycji do nich. Stanowisko takie byłoby idealnym rozwiązaniem, jeśli traktowano by ten nowy twór w kategoriach androginii, czyli łączenia w obrębie jednej tożsamości pożądanych społecznie cech stereotypowo uważanych za kobiece i za męskie. Jednak niedookreśloność sytuacji, w jakiej znalazł się współczesny mężczyzna często rzutuje na osłabienie racjonalnego oglądu rzeczywistości.

Tak oto powstaje tożsamość silnie sfeminizowana, mężczyzna-lolita, niewolnik wyglądu lub też posiadacz osobowości tak wysublimowanej, że obcej nawet kobietom. Winą za taki stan rzeczy można obarczyć brak istnienia jednoznacznych wytycznych, na podstawie których mężczyzna miałby konfrontować i redefiniować swą nową tożsamość. Jednak do pomocy mężczyźnie nie dojrzały także kobiety, które zmuszają go do

wejścia w nowe role, ale same wciąż myślą starymi kategoriami. Według Wojciecha Eichelbergera, kobiety deklarują bowiem, iż tęsknią do mężczyzny czułego, troskliwego, ciepłego i opiekuńczego (Eichelberger, Dziurdzikowska, 2003, s. 24). Okazuje się jednak, że typ mężczyzny słodkiego i delikatnego (Mr. Nice and Sweet) jest o wiele mniej pociągający niż muskularny brutal. Ambiwalentne oczekiwania kobiet, będące wynikiem wartości zinternalizowanych w procesach wychowania i socjalizacji, są niemożliwe do pogodzenia i dodatkowo potęgują zagubienie mężczyzn, którzy miotają się między macho a istotą delikatną i empatyczną. Mężczyzna w ten sposób uczy się, że nie może pogodzić ról kochanka z opiekuńczym mężem, bez krzywdy dla zintegrowanej tożsamości. Sublimacja osobowości dokonuje się zaś nie w kierunku wolności w autokracji, lecz oparta jest na zbliżeniu do wzorcowych cech kobiet.

P. Fanning i M. McKay w swoim poradniku dla mężczyzn zagubionych w nieprzyjaznym dla nich i ze wszech stron ambiwalentnym świecie współczesnym (Fanning, McKay, 2004, s. 185-229) dają wiele wskazówek, popartych treningiem osobowości, mających skierować mężczyznę w stronę świadomej otwartości, umiejętnego budowania intymności w związkach, kompromisowości i emocjonalności na płaszczyźnie zawodowej. Wartym zauważenia przesłaniem tej swoistej terapii jest stworzenie silnego mężczyzny, którego *siła* nie opiera się jednak na agresji i gwałtowności, lecz na *panowaniu nad złością*. Autorzy poradnika rezyserują więc drogę ku racjonalnej sublimacji osobowości, zapewniając jednocześnie mężczyzn, że nie tracą oni siły, lecz zmieniają i ucywilizują formę jej ekspresji oraz zrezygnują z definiowania jej w kategoriach walki z uległą kobiecością.

Chłopaki nie płaczą!

Nastąpić powinno także długo oczekiwane przełamanie tabu, jakim jest męski płacz, od zawsze zabroniony i jednoznacznie utożsamiany ze społecznym wykastrowaniem. Pierwsze zmiany w tym kierunku nastąpiły na bardzo przyjaznym dla mężczyzn gruncie, kiedy to zaczęto akceptować łzy szczęścia, płynące w chwili niepohamowanego wzruszenia, którego źródłem były emocje sportowe (Rachoń, 2003, s. 60-61). Tak więc widok sportowego idola, mężczyzny twardego, silnego i nieustrudzonego dążącego krętą drogą porażek do zwycięstwa, zaczął wywoływać nie tyle szyderczy śmiech co zrozumienie, a nawet podziw. Tak oto stu-procentowy mężczyzna zdobył się na publiczny płacz, zaryzykował zakwestionowanie przez opinię publiczną własnej męskości. Zaczęto wreszcie uświadamiać sobie, że płacz jest integralną częścią ludzkiego kanonu emocji, nie można go więc odmawiać mężczyźnie. Tak więc po wiekach ukrywania łez lub zamiany ich na traumatyczne frustracje, mężczyzna został obdarowany czymś, co posiadał od zawsze, lecz nie śmiał z tego skorzystać. Dziś potocznie zezwala się na płacz mężczyznom silnym, którzy znają swą wartość, i słabym, którzy nie są w stanie tego płaczu opanować. Wciąż jednak, pomimo deklaratywnej wyrozumiałości męski płacz często składany jest na barki słabości charakteru. Jednak mężczyzna dojrzały i posiadający zintegrowaną tożsamość wie, iż jego męskość jest *autentyczna i uwewnętrzzona*, nie zostanie więc zachwiana przez łzy płynące w chwili cierpienia, dumy, radości.

Dopuszczenie łez na pewnych płaszczyznach życia wywołało prawdziwą *powódź* nie tylko na salach sportowych i stadionach, weselach i pogrzebach, ale również na galach wręczania nagród muzycznych i fil-

mowych, podczas ogłaszania wyników politycznych wyborów, etc. Okazywanie człowieczeństwa, poprzez naturalną reakcję płaczu, stało się więc nie tylko tolerowane, ale i dobrze widziane. Oczywiście zawsze należy poszukiwać złotego środka i odróżnić zdrowe emocje od labilności emocjonalnej. Trzeba bowiem uważać, aby ten nowy, opisywany przez Elizabeth Badinter „miękki mężczyzna” nie stał się odwrotnością „mężczyzny twardego”, zastępując wypartą kobietą częstkę własnej natury całkowitym lekceważeniem męskości, widząc wyjście z zagubienia w bezrefleksyjnym urzeczywistnianiu wartości propagowanych przez ruch kobiecy, co – w sytuacji, gdy wartości takie kontrastują ze zinternalizowanym systemem wartości danego mężczyzny – może prowadzić nie tylko do powierzchownych zaburzeń będących echem tego nieuporządkowania, ale również do stadium choroby psychicznej (Badinter, 1993, s. 129-137). Optymizmem napawa fakt, iż uprawomocnienie i społeczna akceptacja męskich łez to pierwsza wygrana bitwa i ogromny sukces w przełamaniu stereotypowego myślenia i standardów poznawczych mężczyzn.

Mężczyzna konsumentem

Kolejną oznaką sublimacji tożsamości męskiej jest otwarcie się rodzaju męskiego, zafiksowanego do niedawna tylko na prestiżowych rolach społecznych, na *świat konsumpcji*. Niestety, wejście w tę nową rolę często prowadzi do chorobliwej, niepohamowanej i nieodpowiedzialnej konsumpcji (Melosik, 2003, s. 12). Charakterystyczna dla społeczeństwa postmodernistycznego wszechobecność reklamy, uczyniła z nieodpornego na nią mężczyzny łatwy cel, podważając w ten sposób kulturowe podstawy męskiej dominacji nad kobietą, gdyż reklama uprzedmiotawia i manipuluje na równi mężczyzną i kobietą. Przyznano mężczyźnie prawo do wyrażania emocji, ale i zaczęto na tym prawie żerować.

Nie ulega wątpliwości, iż pozwolenie mężczyźnie na jawne okazywanie wielu emocji było dla niego błogosławieństwem i w sposób naturalny doprowadziło do złagodzenia pewnych stereotypowych cech, jakich nośnikiem była do tej pory męska tożsamość. Niestety, stroną negatywną zjawiska okazały się karykaturalne wręcz wynaturzenia i nadmierne wysublimowanie charakteru. Stało się tak, ponieważ nie było, i nadal nie ma, jasnych granic i wytycznych nowego modelu mężczyzny współczesnego, do którego mężczyzna mógłby się odwoływać w toku konstruowania swej nowej, zliberalizowanej i zindywidualizowanej tożsamości.

W przeszłości jedynie kobieta wydawała się posiadać ciało, o którym się mówiło i pisało, czyniono je obiektem sztuki, kierowano do niego ofertę mody. Ciało męskie oczywiście funkcjonowało w ludzkiej świadomości, ale na zupełnie innych prawach, bardziej jako ikona niż obiekt fizyczny. Ciało męskie było szczególnie czczone w sztuce starożytnej, jednak było ono w jej granicach manifestacją siły fizycznej i potęgi intelektualnej olimpijczyków, bóstw, myślicieli, nie ukazywało więc cielesności przeciętnego mężczyzny, czy też jej prawdziwych aspektów, ale stanowiło wyidealizowany symbol męskiej dominacji.

Bagatelizowane, czy też raczej z powagą ignorowane, narodziło się nagle w postmodernizmie, głównie za sprawą mediów. Melosik opisuje to zjawisko w kategorii *przyodziania się mężczyzny w swoje ciało* (Melosik, 2003, s. 21), które stało się obiektem zainteresowania, zaistniało bowiem na scenie, na ekranie, w sztuce.

Niestety, jako że współczesne społeczeństwo wyznaje ideę *ciała-centryzmu*, ciało męskie, dopiero co odkryte, zostało narażone na bezlitosny ogląd i krytykę. Życie w społeczeństwie postmodernistycznym dopro-

wadziło do paradoksu budowania własnej tożsamości poprzez analogię do tożsamości ciała. Nie ulega więc wątpliwości, że współczesny mężczyzna, odzyskawszy swoje ciało, został od razu poddany jego tyranii.

Nie można pominąć coraz bardziej jaskrawej kwestii zapadania mężczyzn na choroby, uważane do niedawna za kobiecą plagę, a związane z zaburzeniami jedzenia (Brannon, 2002, s. 458). Na anoreksję i bulimię chorują bowiem coraz częściej także i panowie (mężczyźni stanowią 10% osób cierpiących na zaburzenia jedzenia), co wynika ze stresu, czynników technologicznych i cywilizacyjnych, jak również z coraz częstszego identyfikowania się ze wzorami propagowanymi przez bez troskie media.

Opresja ciała to jednak nie tylko jego kształt i modelowanie, ale także przekonanie, że wygląd zewnętrzny staje się naszą wizytówką dla świata (Jakubowska-Mroskowiak, 2002, s. 30). Zatem terror piękności, dotykający do niedawna tylko kobiety, staje się teraz także zmorem mężczyzny, czego objawem są coraz częstsze przypadki feminizacji ciała. Ideologia społeczeństwa konsumpcji przekonuje mężczyznę, by uwierzył w dokonującą się rekonstrukcję jego wolności. O ile sama idea jest pożądana z punktu widzenia wyjścia z globalnego kryzysu męskości, to jej istota, splotona, pozbawiona odpowiedzialności, może z łatwością doprowadzić do całkowitego rozproszenia męskiej tożsamości. Mężczyzna dowiaduje się bowiem, że wolność, której nie mógł dotąd pojąć i się z nią oswoić, to tyle co *wolność zakupów i dowolność kreowania swojego ciała* (Melosik, 2003, s. 27).

Ciało sfeminizowane

Media i reklama, nie bacząc na konsekwencje powierzchowności ich wskazówek i porad, promują ogólnoludzki wizerunek wolnego człowieka, bardziej *hermafrodyty* niż kobiety lub mężczyzny. Po tym jak funkcja mody i stroju jako wyróżnika płci została zredukowana do zera (dziś najczęściej lansowana jest moda unisex) nadszedł czas na zaatakowanie mężczyzny skierowaną do niego ofertą kosmetyczną. Wiodącą rolę odgrywa w tym zjawisku reklama i wysyłane przez nią zarówno świadome, jak i podprogowe komunikaty. Do niedawna jeszcze używanie kosmetyków uważane było za destrukcyjne dla wizerunku mężczyzny i jednoznacznie kojarzone z zachwianą męskością, a w konsekwencji z homoseksualizmem. Dziś mężczyźni stają się znawcami przeznaczonych dla nich kosmetyków, do których zaliczają się już nie tylko kosmetyki do golenia i antyperspiranty, ale szeroka gama środków pielęgnacyjnych, jak peeling myjący, czy krem pod oczy. Mężczyzna coraz chętniej, lecz nadal nie bez obaw, sięga po całą gamę kosmetyków. Zatruty smogiem i zapracowany mieszczuch coraz częściej uważa, że może sobie pozwolić, zamiast koleżeńskiego spotkania w pubie, na wizytę w centrum odnowy biologicznej (Aleksandrowicz, 2004, *passim*), czy na odstressowujące zakupy. Ten typ mężczyzny, członek generacji MNN (Mac, Nokia, Nintendo), stojący pomiędzy macho a opętanym pielęgnacją mężczyzną metroseksualnym, nazywany jest *homo esteticus* (Nojszewska, 2004, s. 52). Mężczyzna taki to klient specyficzny, wymagający, aby kuracja była „szybka, prosta, komfortowa i bezpieczna” (Gołębka, 2004, s. 40).

Reklama, świadoma wciąż silnych oporów ze strony mężczyzny, używa do ich pacyfikowania przewrotnych nazw kosmetyków (linie Brutal, Makler, Prawdziwy Mężczyzna) (Melosik, 2003, s. 31), zawsze odwołujących się do skojarzeń siły i dominacji. Eksponowana jest również męskość zapachów, wykluczająca bukiety

słodkie i kwiatowe, zarezerwowane dla kobiet, choć i ta reguła jest coraz częściej łamana przez otwartych na eksperymenty producentów kosmetyków. Mężczyźni coraz więcej pieniędzy wydają na kremy, puder (wciąż jednak dyplomatycznie unikając nazywania ich środkami do makijażu) oraz coraz częściej zaczynają doceniać puszyste włosy i nieskazitelną cerę, wielu wpada też w pułapkę sztucznej i niezdrowej opalenizny, którą można kupić w solarium. Niestety w wielu przypadkach nie jest to syndrom uzdrowienia i liberalizowania stosunku do swego ciała, a raczej symptom chorobliwej, charakterystycznej dla społeczeństwa konsumpcji próżności, zarezerwowanej do niedawna dla kobiet. Ponadto mężczyzna w swym medialnym wizerunku stał się węży, ma delikatne rysy twarzy, pozbawiony owłosienia tors, przypomina raczej piękne zjawisko niż dawnego mężczyznę (Litorowicz-Siegert, 2004, s. 56-58). Taki właśnie chłopięco-androginiczny, seksualnie niezagrażający wygląd u mężczyzn preferuje, według badań, coraz więcej nastolatków, ale i dorosłych mężczyzn, ten właśnie model staje się bowiem obiektem pożądania.

Chirurgia plastyczna

Kolejną płaszczyzną, na której nastąpiła feminizacja ciała męskiego jest medycyna estetyczna i chirurgia plastyczna. Mężczyźni masowo poddają się zabiegom operacji nosa i odsysania tłuszczu, a także wstrzykiwania silikonu do klatki piersiowej i ramion. Rozpowszechnienie tego typu zabiegów w Stanach Zjednoczonych sprawiło, że pisze się dziś o zjawisku „Hollywoodzkiego Plastikowego Mężczyzny” (Aleksandrowicz, 2004, *passim*). Tak więc z jednej strony starania te służą podtrzymaniu patriarchalnego wizerunku mężczyzny silnego, z drugiej natomiast nieobce mężczyznom jest również wygładzanie zmarszczek, farbowanie włosów, podciąganie powiek, czy też depilacja ciała, a więc walka o wieczną młodość, pozostająca na usługach niedawno odkrytej przez mężczyznę próżności. Pięć najpopularniejszych wśród polskich mężczyzn zabiegów to: odsysanie tkanki tłuszczowej z brzucha, plastyka powiek, plastyka nosa, zmniejszanie piersi i lifting twarzy (Jakubowska-Mroskowiak, 2002, s. 29). Męska klientela nie zgadza się jednak na zabiegi bolesne, czy odraczające w czasie efekty, żądając wyników od razu widocznych i stuprocentowej gwarancji. Okazuje się więc, że tajemnicza i niedostępna do niedawna dla mężczyzn chirurgia plastyczna, pomaga zarówno piewcom starego porządku, próbującym udowodnić swą męskość dominującą, jak i mężczyźni definiującemu nową tożsamość jako feminizację ciała.

Operacje plastyczne wiążą się z feminizacją ciała, ale też z jego hipermaskulinizacją, a niedawno pojawił się nowy obszar zainteresowań chirurgii plastycznej, który szybko znalazł uznanie i zyskał popularność wśród poszukujących potwierdzenia swej mękości. Falloplastyka (Melosik, 2003, s. 21) okazała się współczesnym eldorado zarówno dla szukających potwierdzenia swej zakwestionowanej mękości samców, jak i dla ich wybawców, zbijających na męskiej obsesji majątek.

Postmodernistyczna kondycja męskiego libido

Detronizacja fallusa dominującego

Potencja seksualna od zawsze stanowiła wyróżnik i najistotniejsze kryterium mękości. Ranga tego desygnatu mężczyzny była tak wielka, że minimalizowała znaczenie wszelkich pozostałych cech decydują-

cych o dominującej pozycji mężczyzny w świecie, bowiem jak twierdzi Zbyszko Melosik – „władza, potęga, czy możliwości działania niewiele znaczyły w obliczu największego z męskich dramatów” (Melosik, 2003, s. 58). Można zaryzykować stwierdzenie, że poczucie bycia mężczyzną budowane jest przede wszystkim w oparciu o pewność swej seksualnej adekwatności, a dopiero w drugiej kolejności poprzez inne atrybuty męskości. Ta ponura prawidłowość jest przyczyną kruchości męskiego poczucia tożsamości rodzajowej, która balansuje na granicy załamania, sterroryzowana widmem niewydolności seksualnej.

Problem męskiej potencji poddaje wieloaspektowej analizie Kenneth Purvis, w swej głośnej publikacji *Podbrzusze mężczyzny*. Opisuje w niej między innymi, na przykładzie starożytnej instytucji eunucha, jak wielką tragedią jest dla mężczyzny pozbawienie go przyrodzenia, a w wersji mniej drastycznej i bardziej powszechnej: impotencja jako stan przejściowy. W starożytnej Asyrii, czy w dawnych Chinach bardzo popularna była instytucja eunucha, pierwotnie strażnika haremów, później także męża stanu, któremu powierzano bardzo wpływowe stanowiska, oparte na głębokim zaufaniu. Ponieważ eunuch tracił w wyniku kastracji swój największy skarb, stawał się arogancki, podejrzliwy i, kierowany podświadomym pragnieniem zemsty za to barbarzyńskie okaleczenie, okrutny. Był więc idealnym kandydatem na dowódcę wojsk, nieugiętego polityka, etc. Jednak pomimo wielu przywilejów, jakimi się cieszył, i idących za tym finansowych profitów, często stawał się on społecznym outsiderem, szukającym zemsty i rekompensaty za swą tragedię. Ani bowiem bogactwo, ani uznanie władcy nie znaczyło wiele w obliczu rozpadu swej tożsamości. W męskiej świadomości bowiem panuje jednoznaczny przymus kojarzenia męskości z dominacją seksualną nad kobietą. Dlatego też rewolucja seksualna, która stała się udziałem kobiet, zachwiała tą odwieczną prawdą i stała się zarówno powodem spotęgowanych fobii, jak i szansą na uwolnienie się od obsesji sprawności seksualnej (Purvis, 1998, s. 13-15).

Jeszcze w latach pięćdziesiątych uważano, że nieudane życie seksualne jest definitywną winą oziębłości kobiecej i nigdy nie przypisywano niepowodzeń niemocy męskiej (Melosik, 2003, s. 59). Zarzut ten pozwalał jednocześnie mężczyźnie na szukanie satysfakcji seksualnej poza małżeństwem, w toku utrwalania mitu o monopolu mężczyzny na pożądanie i orgazm. Dotychczasowa zgoda kobiet na wspieranie męskiego libido poprzez wyrzeczenie się krytyki męskiej sprawności seksualnej, została przełamana i postawiła seksualną supremację mężczyzny pod znakiem zapytania. Nie mógł on odtąd liczyć na przyznaną mu uprzednio a priori niewinność w przypadku braku satysfakcji seksualnej w związku, musiał się więc zmierzyć z własnymi ułomnościami, które, paradoksalnie, zostały spotęgowane przez paranoiczny lęk przed ich wystąpieniem.

Dla mężczyzny brak erekcji to hańba, należy jednak dodać, iż obsesją, już od wczesnego dzieciństwa, jest także rozmiar penisa. Nie jest to jednak zjawisko nowe, ani też charakterystyczne tylko dla naszej cywilizacji. Mężczyźni mieszkający w dżungli Nowej Gwinei ukrywali swoje przyrodzenie w futerałach długości swego ramienia, a plemiona Nowych Hybrydów, dla wprawienia przeciwnika w osłupienie, owijały je w mięsiste liście bananowca. Te wydawałoby się naiwne oszustwa ukazują, jak wielkie znaczenie przypisywano rozmiarom penisa, będącego tu atrybutem przesądającym o wyniku walki.

Kenneth Purvis opisuje podłoże tego swoistego opętania w trzech etapach zdobywania życiowych doświadczeń. Po pierwsze, jest to zauważenie przez chłopca młotkowego, w jego odbiorze, penisa ojca, co nie musi stać się doświadczeniem traumatycznym, lecz jest nim w wyniku ojcowskiej nieudolności w próbach

tłumaczenia i racjonalizowania dziecięcych spostrzeżeń. Nawet ojciec bowiem, zahipnotyzowany odwiecznym tabu, nie uważa się za uprawomocnionego do ingerencji w tak osobisty obszar synowskiej tożsamości. Ponadto mały mężczyzna zaczyna porównywać rozmiary swego penisa z przyrodzeniem kolegów w szkole, nie przyjmując do wiadomości faktu zróżnicowanego tempa rozwoju. W wieku dorosłym obsesja ta rodzi kompleksy za sprawą wizerunku mężczyzny w prasie męskiej lansującej hedonistyczny tryb życia (Playboy, Maxim, pisma pornograficzne). Na tej męskiej słabości i skłonności do zaniżania własnych atrybutów seksualnych żerują różnego typu *wynalazcy* (Purvis, 1998, s. 70), proponując urządzenia mające pomóc mężczyźnie w osiągnięciu *większej długości penisa*.

Obecnie nastąpiła diametralna zmiana w sposobie postrzegania przyczyn braku satysfakcji z pożycia seksualnego, ale także zliberalizowanie i przede wszystkim, unaukowanie spojrzenia na przyczyny męskiej impotencji. Niestety, analiza impotencji męskiej przez pryzmat obiektu badawczego nie tylko nie pomogła mężczyznom w uzdrowieniu perspektywy, z której analizują własną seksualność, ale doprowadziła do społecznie konstruowanej paniki wobec potencji seksualnej.

Dziś wiadomo już, że impotencja może być wynikiem stresu, stylu życia, symptomem lub konsekwencją jakiejś choroby somatycznej, wynikiem blokady w podświadomości mężczyzny. Niestety, choć można by rozwiązać ten problem w toku wizyty u psychoterapeuty, seksuologa, restrykcyjnych zmian w pełnym używku trybie życia, to szanse te pozostają niewykorzystane. Bowiem wszystkie te na pozór łatwe rozwiązania wiążą się z ujawnieniem problemu, na co mężczyzna nie może sobie pozwolić, zakwestionowałoby to bowiem jego męskość.

Mężczyzna niechętnie udaje się do lekarza, nadal nie potrafiąc przełamać tabu, nawet za cenę utraty zdrowia, do której często dochodzi na skutek zbyt późno postawionej diagnozy. Natomiast bardzo chętnie sięga do łatwych rozwiązań (Purvis, 1998, s. 82-89) pozwalających mu na zachowanie anonimowości, takich jak afrodyzjaki, czy bijąca rekordy farmakologicznej popularności viagra. Zjawisko niespotykanego dotąd fenomenu viagry łączyć należy z charakterystyczną dla społeczeństwa typu instant skłonnością do natychmiastowych rozwiązań (Cylkowska-Nowak, Melosik, 1999, s. 218-274). Uważa się, że ten cudowny lek „poprowadził mężczyzn prostą drogą od represjonowanej seksualności do nieograniczonej przyjemności i nadziei na wieczną młodość”.

Warte zauważenia są także doniesienia na temat **męskiego klimakterium**, które łączy w sobie symptomy będące wynikiem zarówno obniżonej z wiekiem biodostępności androgenów, jak i czynników pozahormonalnych, a będącego źródłem nieuniknionych problemów z potencją. Informacje te są o tyle cenne, że pozwalają mężczyznom na odmytowanie impotencji, czy popularnie nazywanego **kryzysu wieku średniego** (Koczorowski, 2002, s. 44-45). Dostarczają także ważnych dla zdrowia mężczyzny danych o symptomach tego zjawiska, do których należą: łatwa męczliwość i uczucie utraty energii, nerwowość i obniżone panowanie nad sobą, problemy z pamięcią i koncentracją, potliwość, suchość skóry, *spadek libido i problemy z erekcją*, uczucie przerażenia i przytłoczenia stresem, depresja, negatywne nastawienie do świata, problemy w relacjach z partnerem, bóle pleców i stawów, utrata formy fizycznej. Te rewelacyjne doniesienia są, jak zwykle w delikatnej kwestii rozlanej tożsamości męskiej, ambiwalentne. Z jednej strony bowiem pozwalają mężczyźnie zrozumieć, logicznie wytłumaczyć, a w konsekwencji łagodnie przejść zmiany dokonujące się w jego

psychice i ciele, z drugiej natomiast, będąc *odpowiednikiem kobiecej menopauzy*, odbierają resztki nadziei na to, że istnieją jednak jakieś obszary, na których mężczyzna może poszczycić się swoją wyższością.

Okazuje się, że na wielu obszarach życia dokonana się liberalizacja podejścia do męskości, wywierając ogromny wpływ na „przebudzenie się” mężczyzn i zdynamizowanie procesu przebudowy męskiej tożsamości. Niestety źle pojmowana wolność prowadzi często do jeszcze większego zagubienia mężczyzny i do rozproszenia tożsamości w różnorodnych propozycjach cywilizacji współczesnej, których wyselekcjonowane elementy tworzą eklektyczną, fragmentaryczną tożsamość, często wewnętrznie całkowicie niespójną. Opresja kulturowa nadal nie pozwala mężczyźnie na zrozumienie, że otrzymał szansę na wolność w autokreacji, czyli dyskursywnie konstruowanie (Pawleta, 2002, *passim*) własnej tożsamości oparte na wewnętrznych potrzebach i skłonnościach.

Aby zminimalizować negatywne skutki równouprawnienia płci i innych przemian kulturowo-ekonomicznych, pozbawiających męskości dotychczasowych monopolii, należy oczywiście zmienić propagowane przez media, Kościół, politykę, szkołę, czy rodzinę wzorce – nieadekwatne do współczesnych wymogów stawianych mężczyźnie – w kierunku szeroko pojętej i konkretnie desygnowanej androginii psychicznej. Jednak tego rodzaju transformacje wymagają czasu, gdyż muszą dokonywać się stopniowo, na drodze powolnego ewoluowania zinternalizowanych wzorców w kierunku osiągnięcia syntonii z nowymi warunkami życia.

Wyjścia z sytuacji każdy mężczyzna powinien więc szukać na drodze własnych dociekań, bowiem paradygmat męskości patriarchalnej nie został zastąpiony żadnym nowym uniwersalnym układem odniesienia, lecz dał męskości szansę na indywidualizm i wolność od krepujących więzów unifikujących ją w kategoriach nieomylnego i zawsze silnego superczłowieka, któremu odmówiono prawa do słabości.

Bibliografia

- Aleksandrowicz K. (19 marca 2004). *Męska próżność, Mozaika, dodatek do Rzeczpospolitej*, 2/3. mozaika@rzeczpospolita.pl.
- Arcimowicz K. (2003). *Obraz mężczyzny w polskich mediach. Prawda – Fałsz – Stereotypy*. Gdańsk: GWP.
- Badinter E. (1993). *XY tożsamość mężczyzny*. Warszawa: WAB.
- Bly R. (1993). *Żelazny Jan. Rzecz o mężczyznach*. Poznań: Dom Wydawniczy Rebis.
- Brannon L. (2002). *Psychologia rodzaju. Kobiety i mężczyźni, podobni czy różni*. Gdańsk: GWP.
- Cylkowska-Nowak M., Melosik Z. (1999). *Viagra: konteksty kulturowe i społeczne*. W: Z. Melosik (red.) *Ciało i zdrowie w społeczeństwie konsumpcji* (s. 218-174). Toruń-Poznań: Edytor.
- Eldredge J. (2003). *Dziki serce. Tęsknoty męskiej duszy*. Poznań: Wydawnictwo „W drodze”.
- Eichelberger W. w rozmowie z R. Dziurdzikowską (2003). *Mężczyzna też człowiek*. Warszawa: Wydawnictwo Drzewo Babel.
- Fabisiańska L. (2004). *Męskość na doping*. *Samo Zdrowie*, 5, s. 65.
- Fromm E. (2002). *Miłość, płęć i matriarchat*. Poznań: Dom Wydawniczy Rebis.
- Fanning P., McKay M. (2004). *Być mężczyzną we współczesnym zwirowanym świecie*. Gdańsk: GWP.
- Gołębka E. (2004). *Zaawansowana pielęgnacja męskiej skóry. Twój Styl, bezpłatny dodatek dla Twojego mężczyzny*, grudzień, s. 40.

- Graff A. (2003). *Świat bez kobiet-płeć w polskim życiu publicznym*. Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.
- Gromkowska A. (1999). Kulturystryka, zdrowie i tożsamość w kulturze współczesnej. W: Z. Melosik (red.) *Ciało i zdrowie w społeczeństwie konsumpcji* (s. 189). Toruń-Poznań: Edytor.
- Jakubowska-Mroskowiak H. (2002). Portret prawdziwego mężczyzny. *Czas Kultury*, 3, s. 29-30.
- Koczorowski R. (2002). Portret mężczyzny od środka. *Charaktery*, 11 (34), s. 44-45.
- Litorowicz-Siegert A. (2004). Depilacja dla twardziela. *Twój Styl, bezpłatny dodatek dla Twojego mężczyzny*, grudzień, s. 56-58.
- Melosik Z. (2003). *Kryzys męskości w kulturze współczesnej*. Poznań: Wolumin.
- Mandal E. (2000). *Podmiotowe i interpersonalne konsekwencje stereotypów związanych z płcią*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Nojszewska J. (2004). Homo Esteticus. *Twój Styl, bezpłatny dodatek dla Twojego mężczyzny*, grudzień, s. 52.
- Pawłeta M. (2002). Mężczyzna i męskość w narracjach archeologicznych. *Czas Kultury*, 3, passim.
- Purvis K. (1998). *Podbizusze mężczyzny*. Warszawa: Santorski & CO.
- Rachoń J. (2003). Chłopaki też płaczą. *Twój Styl, bezpłatny dodatek dla Twojego mężczyzny*, grudzień, s. 60-61.
- Wilk M. (5 maja 2005). *Gender a literatura*. <http://genderstudies.w.interia.pl>
- Witkin G. (1997). *Stres męski*. Poznań: Dom Wydawniczy Rebis.
- Wojciszke B. (2002). *Kobiety i mężczyźni. Odmienne spojrzenie na różnice*. Gdańsk: GWP.

Summary

In the labyrinth of a male identity Hipermasculinisation versus body feminisation and personality sublimation

As a consequence of rapid and continuous (mass)cultural, social and economical changes contemporary men faced a necessity to redefine male identity. Patriarchal masculinity – based on triple negation: I am not a woman, a child, homosexual – is now to be replaced by individually, autonomously and subjectively constructed new “self”. This identity is opened on features and areas used to reserve for women (like crying, visiting beautician, etc.) and tends to androgynical behaviour. Such unexpected freedom, however, seems not to be a blessing but a curse.

This article is to present global trends in men reactions to deficits of universal criteria of masculinity. I also attempt to name and valuate major male strategies of overcoming problem with redefining one’s sexual/gender identity.